

NOWA SCENA

Gdańsk-Sopot 23-24.06.1989

VIII Festiwal Nowa Scena przeszedł już do historii jako impreza dobra, zarówno pod względem artystycznym jak i organizacyjnym. Pierwszy dzień festiwalu odbył się w gdańskim klubie „Kwadrato-wa” w dwóch salach. Kiedy zakończył się występ w pierwszej – rozpoczął się w drugiej. Dzięki temu widzeliśmy więcej zespołów. Drugiego dnia festiwal gościł na scenie Opery Leśnej w Sopocie.

Detale pierwszy

Na pierwszej scenie dominowały style pochodne rock'n'rollowi. Wystąpił tutaj m.in. Junprana z Łowicy (bardzo sprawny zespół potrafiący znakomicie wykorzystać zdobycie tańca, chociaż dla mnie brzmiący nieco sztucznie), Europe Kado z Węgier (zafascynowany elektronicznym funk), Ciociarkaler (znowu dobry występ) czy Dczi Cziornye (bardzo dobry występ – przepiękne kumary, ciekawa muzyka, tamane użycie schematów muzycznych). Obok muzyków na scenie pojawili się również reprezentanci grupy literackiej Totart, którzy urozmaicić przerwę własną – nieco ekscentryczną lecz nie pozbawioną humoru – twórczością.

W drugiej sali dominowała generalnie muzyka z ciałem rock'n'rollowym. Obok metalowego fiedora z Gdyni, pojawił się m.in. Kadaverbak z Holandii i Hi-Gro ze Szwajcarii. O ile Holendrzy nie zachęcili, to Hi-Gro był prawdziwą sensacją. Znakomicie rock'n'rolle potrafiły przez kilkadziesiąt minut stworzyć niepowtarzalną atmosferę, zaś show wokalisty i gitarzysty Hi-Gro, Sidi, to coś, czego nie powstydziliby się nawet Jerry Lee Lewis (O ile pamięć, Jerry gra na fortepianie – Red.).

Detale drugi

Energetycy pozabawili Sopot energii elektrycznej na kilka godzin i koncerty rozpoczęły się ze znacznym opóźnieniem. Na szczęście publiczność szybko zapomniała o tym poślizgu i rozpoczęła się prawdziwa zabawa. Już pierwszy wykonawca – radziecki zespół Picnic został przyjęty nadspodziewanie ciepło, a później było słuzczo pomiędzy zespołami, bowiem grupy Poems For Laila z Berlina Zachodniego i Blue Aeroplanes z Anglii rozgrzały widzów do czerwoności.

Berliński kwintet występował w Trójmieście zimą tego roku. Teraz ponownie zgłosił mu gorącą owację, chociaż druga scena nie jest chyba najlepszym miejscem dla Nikoła Forwata i jego zespołu. Znacznie lepiej brzmi on w sali klubowej. Ale i tak muzyka w której jest dużo elementów folkowych z Irlandii, Węgier i klasycznego country znakomicie się obroniła. Z kolei, oglądając występ Anglików z Bristol można było dojść do wniosku, że zespół tego pięcioletnia nie zmienił; własne brzmienie, fantazyjne gitarowe scenie dźwięku, znakomity image estradowy i wszyscy znają swoje miejsce w rock'n'rollowym szczyt. Te elementy dożyły się na najlepszy moment zwanym występem podczas tegorocznej Nowej Sceny.

Natomiast bez wątpienia najsławniejszym koncertem było pojawienie się amerykańskiego Copernicusa. Taki pseudonim przybrał wokalista i lider zespołu Joe Smalkowski. Muzyka Copernicusa związana jest z jazzem, punkiem L. roggas, a sam wokalista twierdzi, że nigdy nie potrafi zagrać tego samego utworu po raz drugi tak samo. Bo jest to wielka improwizacja, ale aby taką muzykę wykonywać potrzeba olbrzymiej wyobraźni i mocnych podstaw warsztatowych. A tych Joe Smalkowskiemu i jego przyjaciółom z Copernicusem nie brakuje.

Ograniczyłem się tylko do trzech najlepszych kapel, natomiast z polskich wykonawców jedynie Canada (dawnej Canada Blues) może zaliczyć swój występ do bardzo udanych.

HERONIM WRONA